

Czy grozi nam III wojna światowa?

21 października 2016

We wschodnim basenie Morza Śródziemnego następuje koncentracja amerykańskich i rosyjskich sił marynarki wojennej i lotnictwa. Analiza Krzysztofa Podgórskiego.

„Wyczerpały się rezerwy zaufania w relacjach rosyjsko-amerykańskich” – szef niemieckiego MSZ Frank Walter Steinmeier.

„Ryzyko konfrontacji militarnej jest poważne, największe od dekad” – przewodniczący monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa Wolfgang Ischinger.

„Ogólna sytuacja na dany moment jest, jak myślę, bardzo zła, możliwie, że najgorsza od 1973 roku (przyp. aut. – czyli od czasów wojny arabsko – izraelskiej „Yom Kippur”) – ambasador Rosji przy ONZ Witalij Czurkin.

Trzy cytaty z ostatnich dni obrazują rosnące napięcie i konfrontacyjny kurs polityki Moskwy i Waszyngtonu. Co jest źródłem tego sporu, gdzie ułożone są „punkty zapalne” i co na naszych oczach robią siły zbrojne obu mocarstw?

KONIEC SUPREMACJI IMPERIUM, POCZĄTEK ŚWIATA WIELOBIEGUNOWEGO?

Kluczem do zrozumienia źródeł kryzysu w relacjach Rosja – Waszyngton nie należy upatrywać w konkretnym wydarzeniu typu wojna w Syrii czy niekonstytucyjne przejęcie władzy przez ugrupowania proamerykańskie w Kijowie i związana z nim rebelia we Wschodniej Ukrainie oraz rosyjska aneksja Krymu.

Po upadku i rozpadzie ZSRR Stany Zjednoczone weszły w pozycję światowego hegemonu. Świat bipolarny zamienił się w jednobiegunowy. „Światowy żandarm” określał standardy, prowadził interwencje i wojny, niektóre nawet bez mandatu ONZ

(Irak, Afganistan, Jugosławia, Libia, Syria). Rosja, gospodarczy wrak i polityczny bankrut, staczała się w okresie groteskowej prezydentury mającego problemy alkoholowe Borysa Jelcyna na margines światowej polityki. Jednak po wyborze na prezydenta Rosji Władymira Putina ten upokorzony kolos zaczął się dźwigać. Ukrócenie samowoli oligarchów, odzyskanie kontroli państwa nad kluczowymi elementami gospodarki, hossa cenowa na surowce pozwoliły reformować kraj. Wdrożono rewolucyjną reformę armii oraz ambitny program zbrojeń, nastawiony na nowe technologie. Zwycięstwa militarne w Czeczeni i w konflikcie z Gruzją, przywróciły rosyjskiej armii poczucie własnej wartości i siły. Wraz ze wzrostem siły ekonomicznej i militarnej wzrosły polityczne ambicje Moskwy. Znajdując wsparcie ze strony Chin rosyjskie kierownictwo zaczęło forsować koncepcję „świata wielobiegunowego”. Świata ze znaczącą oczywiście rolą odrodzonej Rosji. Co oczywiste, dla rządzących USA elit, rosyjskie pomysły są nieakceptowalne.

W tych warunkach, USA i kraje zachodu otwarcie wsparły niekonstytucyjny przewrót państwowy w Kijowie, zwany II Majdanem. Wywołało to bezprecedensową reakcję Moskwy, która poczuła się śmiertelnie zagrożona ekspansją NATO ku swym granicom. W tych warunkach Rosja dokonała, fakt że przy wielkim poparciu lokalnej ludności, sprzecznego z prawem międzynarodowym aneksji Krymu. Moskwa wykorzystując kasus Kosowa, gdzie kraje zachodu wyżej postawiły zasadę prawa międzynarodowego, o prawie do samostanowienia narodów, niż zasadę nienaruszalności granic, uznaje ten krok za uzasadniony i prawnie dopuszczalny.

Rosja ewidentnie wsparła też rebelię we Wschodniej Ukrainie, a wobec zagrożenia jej spacyfikowania przez armię ukraińską, w sierpniu 2014, „urlopowicze” z rosyjskiej armii rozbili pod Iłowajskiem znaczące siły ukraińskie. Rebelianci i „wschodni wiatr”, wyszli na tyły tzw. batalionów ochotniczych sformowanych z bojówkarzy „Prawego Sektora” i neofaszystów z partii Svoboda, doprowadzając do klęski Ukraińców i zawarcia

rozejmu. Obowiązujący aktualnie rozejm tzw. Mińsk II, nie satysfakcjonuje nikogo. Na Donbas płynie zaopatrzenie i środki finansowe dla ludności z Rosji oraz uzbrojenie i „doradcy” do powstańczych armii. Z drugiej strony obywatele USA zostali członkami rządu ukraińskiego, oraz administracji, częściowo ją kontrolując. Przykładem spektakularnym jest Michaił Saakaszwili obywatel USA, były prezydent Gruzji, dziś Gubernator Odessy – kluczowego obszaru Ukrainy drugiego jej miasta pod względem wielkości i największego portu Morza Czarnego. Tu również z USA płynie uzbrojenie, „doradcy” i wsparcie finansowe. Różnica potencjałów Ukrainy i zbuntowanej części Donbasu są przeogromne. W ocenie specjalistów, rozwiązanie militarne ze strony Kijowa to tylko kwestia czasu. Najprawdopodobniejsza jest operacja na wzór chorwackiej ofensywy „Burza” („Olujia) przeprowadzonej w sierpniu 1995, w wyniku której, Chorwacja rozbiła samowwłaścicielką Republikę Serbów w Krajlinie.

Dla Rosjan, permanentna ekspansja NATO na wschód, wbrew, jak twierdzą, porozumieniom związanym ze zgodą ZSRR na zjednoczenie Niemiec, traktowana jest za śmiertelne niebezpieczeństwo. O ile wejście w skład Paktu Północnoatlantyckiego Polski, Czech, Słowacji, Bułgarii, Rumunii, Węgier było dla Moskwy bolesne, ale akceptowalne, o tyle przyjęcie Litwy, Łotwy, Estonii zapaliło na Kremlu „czerwone światło”. Zagrożenie wejściem do NATO Ukrainy to już wizja infrastruktury NATO i wojsk USA na wysokości Wiaźmy i Rostowa, to tylko kilkaset kilometrów od Moskwy. Żaden prezydent Rosji nie będzie przyglądał się temu bezczynnie. Tym bardziej, że nie jest prowadzony jakikolwiek dialog z Kremlem. Po prostu Moskwa ma przyjąć do wiadomości suwerenne decyzje innych państw, w tym o wstąpieniu do NATO. Rosja tę suwerenność i niezależność Kijowa podważa, uznając jej władze za marionetki Waszyngtonu, które uzyskały władzę w kraju w drodze niekonstytucyjnej. W drodze, zdaniem Rosjan, inspirowanego i sfinansowanego z zagranicy przewrotu.

W tej sytuacji nie dziwi, że Rosja tworzy na pograniczu z Ukrainą, dotychczas mającym symboliczne znaczenie, potężne trzy zgrupowania wojskowe. Formuje 1 armię pancerną gwardii i nowe dywizje wokół Wiaźmy, Smoleńska i Rostowa. To tu rosyjscy planiści wojskowi widzą zagrożenie dla swego kraju.

Po obu stronach „lont” się tli, a linia rozgraniczenia wojsk ukraińskich i samozwańczych republik – Donieckiej Republiki Ludowej i Ługańskiej Republiki Ludowej permanentnie jest w ogniu, giną cywile i żołnierze. Sytuacja jest napięta i w każdej chwili, przy niekorzystnej konfiguracji przypadków, może zamienić się w pełnowymiarowy konflikt zbrojny. Za plecami powstańców jest Rosja, za plecami Ukrainy USA i NATO.

Pomimo tego napięcia, sytuacja w wyniku mediacji tzw. czwórki normandzkiej oraz rozejmu Mińsk II nadzorowanego przez OBWE wydaje się pod kontrolą. Częściową, ale kontrolą społeczności międzynarodowej, o czym o wojnie w Syrii powiedzieć się nie da.

SYRYJSKA „BECZKA PROCHU”

Apogeum swego rodzaju amerykańskiego mesjanizmu politycznego była próba zaszczepienia zachodnich standardów politycznych i praw człowieka w Północnej Afryce i na Bliskim Wschodzie. Przybrało to nazwę tzw. „Arabskiej Wiosny”. Była to próba obalenia rządzących, świeckich, wielokroć skorumpowanych dyktatorów i wprowadzenia demokracji na wzór zachodni. Niestety, w warunkach demokratycznych władza zaczęła trafiać w ręce radykałów islamskich, co zdestabilizowało Tunezję, Maroko, Egipt i doprowadziło do powstania tzw. państw upadłych jak Libia, Syria czy Irak, w których władze centralne kontrolują tylko część terytorium. Zaczął się szerzyć terroryzm, a w kierunku Europy z ogarniętych wojnami krajów popłynęła rzeka uchodźców. W Libii obserwujemy całkowity rozpad tego kraju. W tych warunkach „do gry” przystąpiła Rosja. Prezydent Putin rozpoczął swoistą krucjatę w celu zabezpieczenia i przywrócenia status quo. Duże dostawy taniej

broni ciężkiej wsparły rząd w Bagdadzie walczący z Państwem Islamskim. Setki czołgów T-72, śmigłowce szturmowe MI-28, samoloty szturmowe SU-25 czy rakietowe miotacze ognia TOS-1 „Buratino” dały Irakijczykom oręż do walki z wahabicką rebelią. To właśnie stąd wdzięczni Irakijczycy, mimo sojuszniczej współpracy z USA, swobodnie przepuszczają przez swoje terytorium samoloty wojskowe Rosji zmierzające do Syrii. Nie gorsze relacje nawiązała Rosja z Egiptem, gdzie wojskowa junta obaliła demokratycznie wybrane władze islamistów i toczy krwawe walki z islamistami na Synaju. Rosjanie wspierają Egipt wywiadowczo i uzbrojeniem, właśnie trwają na Półwyspie Synaj wspólne manewry wojsk powietrzno – desantowych Rosji i Egiptu. Rosjanie uzgadniają też odtworzenie do roku 2019 swojej bazy morskiej w Egipcie w Sidi Barrani.

Rosja dysponuje już bazą lotniczą w Syrii w Chmejmin. Dwa tygodnie temu Moskwa podjęła decyzję o przekształceniu dzierżawionego od Syryjczyków portu w Tartu z czasowego miejsca bazowania, na potężną bazę morską floty rosyjskiej na Morzu Śródziemnym. Rosyjska interwencja w Syrii rozpoczęta w roku 2015 diametralnie zmieniła przebieg wojny domowej, wspieranej z zewnątrz. Prezydent Asad, mając wsparcie rosyjskiego lotnictwa oraz wojsk Iranu powoli odzyskał przewagę i dziś sukcesywnie spycha tak dżihadystów z syryjskiej Al-Kaidy (An-Nusra – dziś nazywająca się Dżabhat Fateh asz-Szam) jak i tzw. umiarkowaną opozycję sponsorowaną przez zachód na czele z USA oraz terrorystów z Daesz.

Trwa kluczowa bitwa tej wojny, bitwa o największe miasto – Aleppo. Jeśli zbuntowane wschodnie dzielnice zdobędzie armia rządowa i jej sojusznicy z Iranu, Iraku, Libanu i Palestyny, to ostateczne zwycięstwo prezydenta Baszara Asada będzie kwestią czasu. Miliardy dolarów płynące przez lata do syryjskiej zbrojnej opozycji z Jordanii, Arabii Saudyjskiej, Wielkiej Brytanii i USA „pójdą w błoto”. Opozycja mająca przejąć Syrię i jej pola naftowe i gazowe zostanie unicestwiona. Scenariusz libijski, jaki zaplanowano dla Syrii

w kilku stolicach, może się nie ziścić. Stąd też taka skala gróźb pod adresem Rosji płynąca z Londynu i Waszyngtonu. Rosjanie są jednak zdeterminowani, na kolejne groźby USA utworzenia „strefy zakazu lotów” czy przeprowadzenia nalotów na pozycje armii syryjskiej odpowiadają zwiększaniem swojej obecności wojskowej i przerzucaniem konkretnych typów uzbrojenia. Napięcie stale rośnie, porozumienie zawarte 9 września w Genewie wynegocjowane przez Siegieja Ławrowa i Johna Kerry’ego, zostało przez elity rządzące w USA uznane za niekorzystne dla interesów Stanów Zjednoczonych. 5 pakietów dokumentów stanowiących jego fundament, regulujących rozejm, zasady walki z Daesz i An-Nusra oraz „mapa drogowa” politycznego rozwiązania kryzysu syryjskiego w ocenie Waszyngtonu zbyt znacząco uwzględniały postulaty Rosji. Szczególny opór nastąpił ze strony wojskowych. Analitycy uznali umowę zawartą w Genewie za nieakceptowalną politykę kapitulancą na rzecz Putina i rządzonej przez niego Rosji. Sabotowanie porozumienia przez Pentagon i „pomyłkowe” zbombardowanie wojsk syryjskich w Deir Ez Zor, doprowadziły do spektakularnego zerwania dróg porozumienia Moskwy i Waszyngtonu w sprawie Syrii.

Spirala wzajemnych oskarżeń narasta, z USA i Wielkiej Brytanii płyną ostre słowa, mówiące o odpowiedzialności Rosji za zbombardowanie konwoju ONZ i zbrodnie wojenne dokonywane w Syrii. Berlin i Londyn głośno mówią o wprowadzeniu kolejnych sankcji gospodarczych i politycznych przeciwko Moskwie, w związku z jej, w ich ocenie, niekonstruktywną i agresywną postawą w Syrii.

Na sugestie bombardowań czy ataków rakietami manewrującymi na Syryjczyków Rosjanie odpowiadają nie mniej stanowczo. Generał Igor Konaszenkow – rzecznik rosyjskiego MON sugeruje sztabowcom Pentagonu analizę możliwości bojowych rosyjskich systemów przeciwlotniczych rozmieszczonych w Syrii i niedwuznacznie mówi, że Rosjanie nie zostawiają syryjskiego sojusznika w obliczu ataku na pastwę Amerykanów. Więcej,

Moskwa kieruje ku Syrii potężną ilość okrętów.

ROSYJSKA FLOTA PŁYNIE KU SYRII

Marynarka wojenna Rosji rozpoczęła gigantyczny manewr siłami czterech flot w wyniku czego, za około 20 dni we wschodnim basenie Morza Śródziemnego dojdzie do skoncentrowania potężnych sił nawodnych wspartych okrętami podwodnymi, pływających pod banderą św. Andrzeja. 15 października z bazy Floty Północnej w Siewieromorsku, znajdującej się opodal Murmańska na Półwyspie Kola wypłynął w kierunku Syrii zespół największych okrętów rosyjskiej marynarki, na czele z okrętem flagowym – lotniskowcem „Admirał floty radzieckiej Kuzniecow”, krążownikiem „Piotr Wielki”, dwoma fregatami „Siewieromorsk” i „Wiceadmirał Kułakow” oraz okręty wsparcia i zabezpieczenia.

Warto się zatrzymać dłużej, aby zaprezentować potencjał tego, co płynie. „Admirał floty radzieckiej Kuzniecow” to jedyny rosyjski lotniskowiec. Na pokładzie okrętu bazuje grupa lotnicza w składzie 14 myśliwców SU-33, 12 samolotów wielozadaniowych MIG-29 KR oraz grupa śmigłowców zwalczania okrętów podwodnych Ka-27/Ka-29 oraz debiutujące w tej roli, śmigłowce uderzeniowe Ka-52K „Aligator”. Okręt dysponuje też silnym uzbrojeniem przeciw okrętowym, w postaci 12 wyrzutni rakiet P-700 „Granit” dysponujących zasięgiem aż 650 km i przenoszących opcjonalnie głowicę przeciwpancerną o masie 750 kg lub głowicę jądrową o sile 500 KT. Rakiety P-700 „Granit” przeznaczone są do zwalczania dużych okrętów, głównie lotniskowców przeciwnika.

Krążownik „Piotr Wielki” to jednostka typu „Orłan” projekt 1144. Rosja posiada dwie jednostki tego typu, ale tylko jedną sprawną, „Admirał Nachimow” znajduje się w remoncie. Krążowniki projektu 1144 to największe okręty w tej klasie na świecie, ich wyporność to 26 000 t, dla porównania amerykańskie krążowniki typu „Ticonderoga” to tylko 9000 t. Rosyjski kolos uzbrojony jest w 20 wyrzutni rakiet P-700 „Granit” do walki z okrętami. Dodatkowo ma 12 wyrzutni

przeciwlotniczych pocisków dalekiego zasięgu S-300F i 2 wyrzutnie OSA-M, do walki z samolotami. Okręty podwodne i torpedy, rosyjski krążownik może zwalczać dwoma wyrzutniami rakietowych wyrzutni bomb głębinowych RBU-1000 i dwoma RBU-12000 oraz 2 zestawami wyrzutni po pięć torped kalibru 533 mm. Dodatkowo „Piotr Wielki” ma także dwa działa 130 mm i 8 zestawów 3K87 „Kortik” składających się z zautomatyzowanych działek 30 mm i rakiet krótkiego zasięgu, służących do zwalczania przeciwookrętowych pocisków skrzydlatych. Okręt osiąga prędkość 31 węzłów dzięki dwom reaktorom jądrowym. Awaryjnie okręt wyposażony jest jeszcze 2 turbiny parowe. Załoga to 727 oficerów i marynarzy oraz 15 lotników, bo na krążowniku bazują 3 śmigłowce Ka-27 Pł.

Wielkim okrętom towarzyszą dwie fregaty, wg nomenklatury Rosjan duże okręty zwalczania okrętów podwodnych projektu 1155. Na okrętach zainstalowano 2 poczwórne wyrzutnie rakiet przeciw okrętowych „Rastrub-B” o zasięgu 90 km i prędkości 290 m/s. Okręt w ramach wyposażenia do walki z okrętami podwodnymi posiada dwa poczwórne aparaty torpedowe kalibru 533 mm wyrzutnie bomb głębinowych RBU-600. Fregata projektu 1155 oprócz tego ma dwie pojedyncze armaty 100 mm AK-100, rakiet przeciwlotnicze i systemy zwalczania celów powietrznych w tym rakiet przeciw okrętowych „Kindżał”. „Siewieromorsk” i „Wiceadmirał Kułakow” to nie jedyne okręty, jakie eskortują zespół Floty Północnej idącej ku Syrii. Wraz z okrętami bojowymi płyną okręty zabezpieczenia, holowniki oceaniczne, tankowce.

14 października, cieśniny duńskie przeszły dwie korwety typu Stierieguszczij projektu 20380, należące do Floty Bałtyckiej i obrały kurs na Morze Północne. Korwety „Bojkij” i „Sojkij” to jedne z najnowocześniejszych rosyjskich okrętów. Zaprojektowane jako jednostki trudno wykrywalne dla radarów o futurystycznych kształtach, wyposażone są w groźne rakiety przeciw okrętowe Ch-35. Dwa bloki po cztery wyrzutnie pocisków „Uran” (Ch-35U) mających zasięg 260 km, uzupełniają rakietowo

artyleryjski system przeciwlotniczy „Kortik-M”, działło 100 mm A-190 i pierwszy raz zastosowany na świecie okrętowy system obrony przeciwtorpedowej „Pakiet NK”. Korwety dołączają prawdopodobnie do zespołu floty płynącego z Siewieromorska do Syrii.

Równolegle z Sewastopola, Flota Czarnomorska skierowała na Morze Śródziemne 3 okręty rakietowe w tym dwa bardzo nowoczesne 21631 typu „Bujan M” : „Zielonyj Doł” i „Sierpuchow”. Oba okręty wyposażone są m.in., w 8 wyrzutni zawierających opcjonalnie albo rakiety manewrujące 3M-54 „Kalibr” rażące cele lądowe w odległości do 2500 km, albo ultra nowoczesne rakiety przeciw okrętowe P-800 „Oniks” o zasięgu 500 km i prędkości 750 m/s.

W Tartu (Syria) bazuje zaś grupa okrętów w tym krążownik rakietowy „Wariag” typu „Moskwa”. Okręt jest wprawdzie starszy i mniejszy od „Piotra Wielkiego”, wyporność to „tylko” 12 000 t. Na pokładzie ma śmigłowiec zwalczania okrętów podwodnych, 10 wyrzutni torpedowych kalibru 533 mm oraz 16 przeciwokrętowych pocisków P-1000 „Wulkan” oraz 8 wyrzutni przeciwlotniczych pocisków rakietowych dalekiego zasięgu S-300 „Fort”. Okręt posiada systemy przeciwlotnicze „Kindżał” i „Osa” oraz wyrzutnie bomb głębinowych do zwalczania okrętów podwodnych. Flota Czarnomorska dysponuje też na tym akwenie okrętami podwodnymi projektu 636 „Warszawianka” . Tajemnicą poliszynela, jest fakt, że grupie wypływającej z Siewieromorska towarzyszą w głębinach dwa lub jeden okręty podwodne nosiciele międzykontynentalnych rakiet z głowicami jądrowymi i tzw. podwodny okręt myśliwski o napędzie atomowym.

17 października z portu we Władywostoku ruszyły w kierunku Syrii dwa okręty. Rosyjska Flota Oceanu Spokojnego oddelegowała na Morze Śródziemne niszczyciel „Bystryj” projektu 956 (oznaczenie NATO typ. Sovremiennyj) oraz fregatę projektu 1155 „Admirał Trubic” (oznaczenie NATO fregata typ Udaloy). Niszczyciel „Bystryj” dysponuje dwoma podwójnymi działami 130 mm, śmigłowcem Ka-27, wyrzutniami bomb

głębinowych oraz dwoma podwójnymi wyrzutniami torpedowymi kalibru 53 mm. Główna broń niszczyciela to dwie poczwórne wyrzutnie rakiet przeciw okrętowych P-270 „Moskit” o zasięgu do 250 km i prędkości 470 m/s przenosząca głowicę bojową o masie 320 kg.

Warto pamiętać, że Rosjanie niedawno wyremontowali lotnisko na Krymie i przeciwiczyli już tam tymczasowe bazowanie samolotów TU-22M3. Te strategiczne bombowce (rosyjska nomenklatura – nosiciele rakiet), osiągają dwukrotną prędkość dźwięku i przenoszą rakiety przeciw okrętowe Ch-22 „Raduga” o prędkości 4000 km/h i zasięgu 500 km. Tym samym samoloty TU-22M3 swobodnie kontrolują wschodni obszar Morza Śródziemnego od cieśniny Dardanele po Adriatyk i wybrzeże Włoch oraz Libii.

Tydzień temu „Syria Express” – czyli zespół okrętów desantowych zapewniających zaopatrzenie wojskom rosyjskim w Syrii, dostarczył do Tartu dwubateryjny dywizjon rakiet S-300 „Antiej 2500”. Ta najnowsza, głęboka modernizacja systemu rakiet przeciwlotniczych dalekiego zasięgu S-300 służy do odpierania zmasowanych ataków lotniczych i rakiet manewrujących, na dalekich i średnich podejściach. Dodatkowo wojska syryjskie otrzymały od Rosjan nowoczesne przeciwlotnicze systemy rakietowo-artyleryjskie bliskiego zasięgu „Pancyr-S1”. Każdy pojazd wyposażony w radar, 4 działka 30 mm i 12 rakiet o zasięgu 20 km.

W nieodległym od Tartu (rosyjskiej bazy morskiej) lotnisku Chmejmim, rozwinięty jest dywizjon rakiet dalekiego zasięgu S-400 Triumf i grupa lotnicza licząca ok 40 samolotów i śmigłowców. Bazują tu m.in. 4 najnowsze myśliwce rosyjskie SU-35, 4 SU-30MK, 6 uderzeniowych SU-34 i 12 bombowców taktycznych SU-24M2. W każdej chwili kontyngent lotniczy Rosjanie mogą zwiększyć.

Generalnie, za dwa tygodnie między Syrią, Cyprem i Dardanelami, Rosjanie będą mieli gigantyczne zgrupowanie okrętów wspieranych przez lotnictwo pokładowe i bazowane w

Syrii oraz na Krymie. Wszystko działające pod „parasolem przeciwlotniczym” ultra nowoczesnych systemów przeciwlotniczych dalekiego zasięgu S-300 i S-400.

Oficjalne stanowisko Moskwy, że jest to rutynowa, planowana rotacja, zespołu okrętów na czele z krążownikiem „Wariag” wypełniającego zadania osłony morskiej rosyjskiego kontyngentu walczącego w Syrii, wydaje się mało przekonujące. Jakim więc celom ma służyć koncentracja rosyjskiej morskiej potęgi u wybrzeży Syrii za 3 tygodnie, nie wiadomo.

Po drugiej stronie, krążąc pomiędzy brzegami Grecji a Egiptu, operuje nie mniej potężna amerykańska 6 Flota. W jej składzie, oprócz krążowników typu „Ticonderoga”, niszczycieli oraz fregat, od niedawna są aż dwa wielkie lotniskowce US Navy o napędzie atomowym klasy Nimitz. Wyporność takiego kolosa to 72 000 ton, ma on długość 332 metrów, a szerokość pokładu 76 m. Bazuje na nim mieszane skrzydło lotnictwa w składzie od 60-85 samolotów i śmigłowców. Zasadniczo są to myśliwce F/a-18 „Hornet”, samoloty wielozadaniowe F/A 18 „Super Hornet”, samoloty wczesnego ostrzegania E-2 „Hawkeye”, samoloty walki elektronicznej EA-6 „Prowler” oraz śmigłowce SH-60 „Sehawk”.

Dodatkowo u wybrzeży Libanu operuje okręt flagowy francuskiej marynarki wojennej – lotniskowiec o napędzie atomowym „Charles de Gaulle”, wraz okrętami wsparcia i eskorty. Jego grupa lotnicza to 30 wielozadaniowych samolotów myśliwskich Dassault Rafale i pokładowych samolotów uderzeniowych Dassault Super Etendard, cztery samoloty AEW typu Grumman E-2C Hawkeye.

Na „potencjalnym placu boju” są i Brytyjczycy. Od 3 grudnia 2015 r. Wielka Brytania, po uzyskaniu przez rząd zgody Izby Gmin, rozpoczęła naloty na Państwo Islamskie w Syrii. Do nalotów skierowano samoloty uderzeniowe typu „Tornado” IDS i operują one z brytyjskiej bazy lotniczej na Cyprze w Akrotiri. Ta duża brytyjska baza lotnicza, służy i innym samolotom krajów NATO, jednak leży idealnie na północ od syryjskiego portu Tartu i znalazła się w zasięgu rosyjskich rakiet S-300

rozmieszczonych tam przed tygodniem. Pośrednio, „przypadkiem” Rosjanie za pomocą S-300 w pełni kontrolują bazę Akrotiri. W sytuacji konfliktu, start jakiegokolwiek samolotu kończyłby się bowiem, prawdopodobieństwem graniczącym z pewnością, jego zestrzeleniem.

Warto pamiętać, że w składzie 6 Floty USA, wchodzi okręty innych państw NATO w tym polska fregata ORP „Tadeusz Kościuszko”. Polski okręt to amerykańska fregata typu Oliver Hazard Perry z pojedynczą prowadnicą przeznaczoną do wystrzeliwania pocisków przeciwlotniczych Standard oraz przeciw okrętowych RGM-84 „Harpoon” o zasięgu 120 km. Amerykanie darowali nam ten okręt ale, tylko z dwoma rakietami RGM-84G „Harpon” i 9 rakietami przeciwlotniczymi.

Jak zatem widać, na relatywnie małym akwenie, w pierwszych dniach listopada, we wschodniej części Morza Śródziemnego, przypadkowo na finiszu wyborów prezydenckich w USA, znajdują się dziesiątki okrętów i setki samolotów obu „warczących” na siebie Supermocarstw.

Towarzyszące od dwóch lat napięcie między obu krajami, owocujące szeregiem incydentów z udziałem samolotów i okrętów obu krajów, nie wróżą temu spotkaniu nic dobrego.

Należy żywić nadzieję, że politycy i wojskowi obu stron, zamiast przeć do starcia, dojdą do tego samego wniosku co komputer „Joshua” wyposażony w sztuczną inteligencję w słynnym filmie science-fiction w reżyserii Johna Badhama pt. „Gry Wojenne”. Pamiętamy dramatyczną końcówkę, gdy świat stojący u progu wojny nuklearnej uratował młody człowiek. Zatrzymał on zarządzający amerykańskimi wyrzutniami nuklearnymi i chcący je odpalić serwer grą w kółko i krzyżyk. Serwer nie mogąc wygrać sam ze sobą „zmęczył” się i zresetował, po czym przywitał się ze swoim twórcą profesorem Falkenem, wypowiadając słynne zdanie – „Dziwna gra. Jedyne zwycięskim ruchem jest nie grać.”

Ta puenta filmowa w roku 1983 była jawnym pacyfistycznym przesłaniem dla tkwiących w spirali zbrojeń i prących do III Wojny Światowej: USA i ZSRR. Niestety ten apel jest znów aktualny.

Autorstwo: Krzysztof Kamil Podgórski

Źródło: Trybuna.eu